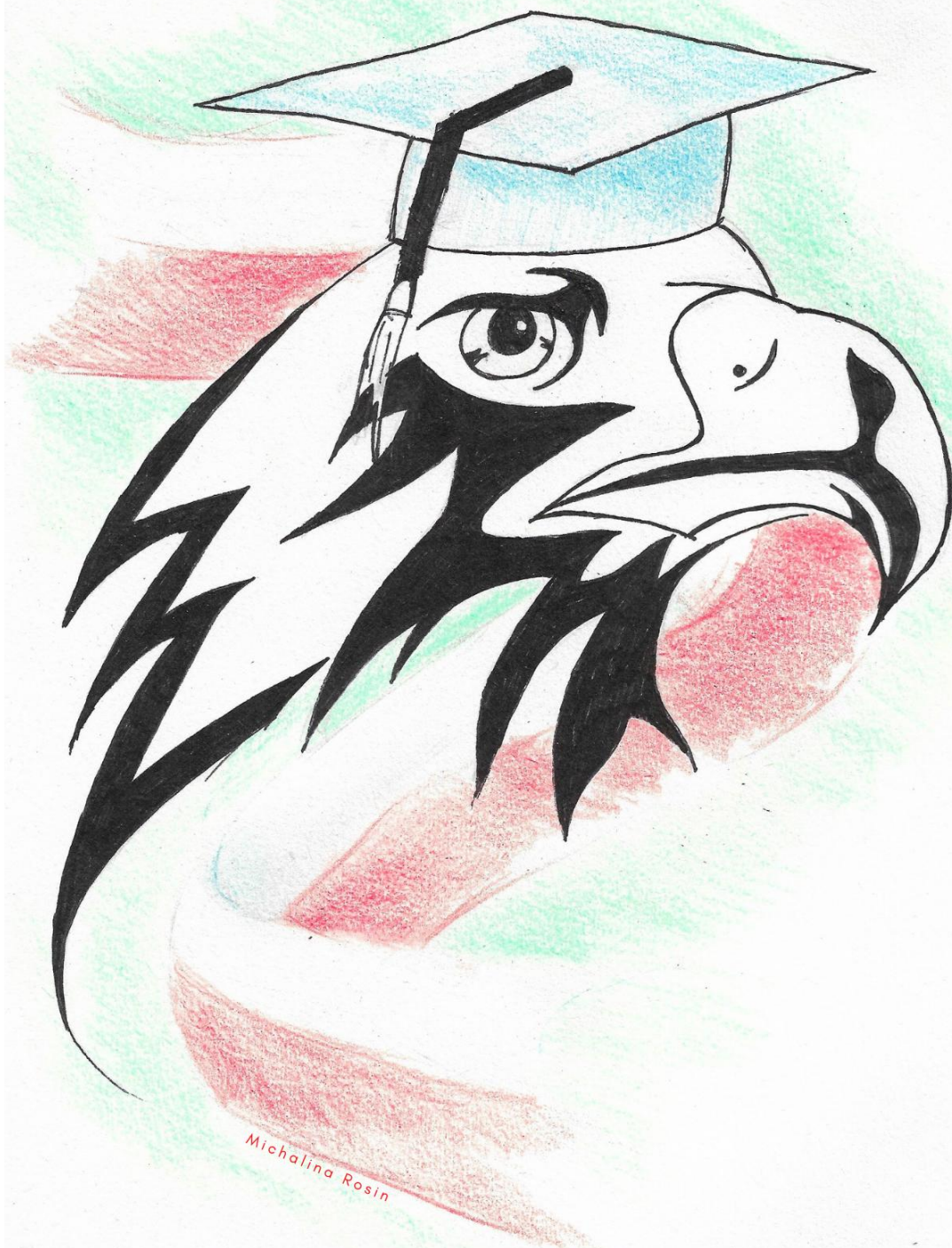


LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE NR XVII IM. AGNIESZKI OSIECKIEJ WE WROCŁAWIU

CENZURKA

LISTOPAD NR 2 2021/2022 [87]



NIEZALEŻNA GAZETKA MŁODZIEŻY MYŚLĄCEJ I TWÓRCZEJ

Niepewne początki

Długo zastanawiałam się, jak zacząć ten tekst. Czy mam się przywitać? Opowiedzieć anegdotkę? A może przywołać jakąś skomplikowaną metaforę? Wszystko zdawało się i wciąż zdaje, dobrym pomysłem. Niestety, jak widzicie nie mogłam się zdecydować, więc zostaliście skazani na czytanie moich krótkich przemyśleń. Jednak nie zamierzam was nimi zanudzać zbyt długo, dlatego przejdźmy do tego, o czym chciałabym wam opowiedzieć.



Jak część z was może mnie jeszcze kojarzyć z poprzednich lat jako jedną z autorek recenzji, opowiadań czy artykułów w Cenzurce, tak pierwszym rocznikom albo tym którzy po tą, jakże cudowną gazetkę, jeszcze nie sięgnęli, pozwolę się przedstawić. Nazywam się Julia i ostatnie trzy lata chodziłam do tego liceum do klasy o profilu dziennikarskich (wszystkich przedstawicieli tego zacnego profilu, serdecznie pozdrawiam). Jednak, niemal pół roku temu, opuściłam na dobre mury naszej szkoły i rozpoczęłam nowy etap w życiu, tym razem na Wydziale Grafiki na Uniwersytecie SWPS. Ale, stety czy niestety, jakoś nie mogłam się rozstać z pisaniem do Cenzurki, więc po uzyskaniu zgody od drogiej pań z biblioteki, postanowiłam dalej przelewać swe myśli na strony, na które właśnie patrzycie. Jednak nie zamierzam już tylko pisać o filmach, książkach czy historii, jak to miałam w zwyczaju, o nie, nie, nie. Dziś, a pewnie i w kolejnych wydaniach gazetki, pragnę podzielić się z wami swoimi przemyśleniami na temat życia studenckiego, gdyż jest to życie zgoła inne od tego, do którego przyzwyczała nas podstawowa edukacja. Tak więc, skoro przedstawienie mamy już za sobą, przejdźmy do konkre-
tów.

Normalnie pewnie powinnam zacząć od samego początku, czyli od wyboru studiów, powiedzieć wam, jaka to ważna decyzja, jaka odpowiedzialność, i bla, bla, bla. Jednak nie zamierzam tego robić. Jedyne co wam powiem to to, żebyście się nie dali stłamsić innym ludziom. To ma być wasza przyszłość i to, jak ją ukształtujecie zależy tylko od was. Tak więc jeżeli matka, ojciec czy inny członek rodziny, czy w ogóle ktokolwiek, mówi wam, że macie obrać jakąś drogę, nie zważając przy tym na swoje własne pragnienia, to zignorujcie to. Podążajcie za swoim głosem, nie

przejmując się porażkami. Bowiem jak powiedziała to jedna z moich pań profesor "Studia to czas na popelnianie błędów".

Skoro o profesorach i paniach profesor mowa, przejdźmy do tego, jak wygląda wejście w faktycznie studenckie życie. Ujmę to tak... Będziecie się stresować i to strasznie. Nawet jeżeli na początku macie przeświadczenie, że zdobędziecie uczelnię szturmem, to srogo się mylicie. Bowiem początek studiowania jest straszliwie przytłaczający. Na studiach kompletnie inaczej jest oceniana wasza praca. Nagle zamiast sprawdzianów macie projekty. Zamiast ocen są punkty albo inne kryteria ustanowione przez profesora, gdzie u każdego może być inaczej. Do tego, za wszystko jesteście sami odpowiedzialni i żadne listy od mamusi czy tatusia, nic nie rozwiążą. Może to mocno przestraszyć i przytłoczyć, ale spokojnie, to przejściowe. Po tygodniu czy dwóch wszystko zacznie się klarować. Zaczniecie poznawać dynamikę swojej uczelni i to, jak obchodzić się z tym nowym światem. Wszystko wyda się spokojniejsze i bardziej znajome, a gigantyczne projekty czy zaliczenia wydadzą się mniej przerażające, choć nie oznacza to, że mniej męczące.

W tym momencie wypadaloby też wspomnieć o zasadniczej kwestii, z jaką powiązane są studia. Mówię tu o wejściu w dorosłość. Jest to dla mnie, ale pewnie również dla wielu innych, dość niepewna sprawa. Bowiem z jednej strony dorastanie jest ekscytujące, bo możemy coraz więcej i nie musimy się przed nikim spowiadać z naszych działań, ale z drugiej strony, aż chce się czasami krzyknąć "CZY KTOŚ MOŻE MI POWIEDZIEĆ, CO MAM ROBIĆ?!". Niestety jako osoba dorosła coraz więcej jest na waszej głowie. Nawet jeżeli dalej mieszkacie z rodzicami, to dalej tak naprawdę 90% spraw i tak jest na waszą odpowiedzialność. W moim przypadku, choć dalej mieszkam w domu mojej mamy, sama muszę już wszędzie dzwonić, umawiać się i wszystko samodzielnie załatwiać, począwszy od pracy, kończąc na sprawach medycznych (wiercie mi, pierwsze samotne wyprawy do lekarza potrafią być naprawdę ciężkie). Do tego, jeżeli coś zawalę, czy nie oddam na czas, to sama muszę odczuwać tego, nie rzadko, ciężkie konsekwencje.

Szczęśliwie, tak jak z początkami na uczelni, wszystko w końcu przestaje być takie straszne. Jasne, dalej możemy być niepewni odnośnie tego co powinniśmy zrobić, ale powtórzę to, co mówiłam na początku; teraz jest czas na popełnianie błędów. Dlatego najlepiej przełamać się, odrzucić własny strach i zmierzyć się z tą dorosłością, jak i studiowaniem, bo później będzie tylko trudniej się tego podjąć. Z tą myślą was zostawiam i mam nadzieję, że będziecie chcieli przeczytać moje kolejne przemyslenia, które pojawiają się... cóż ciężko stwierdzić. Zobaczmy gdzie życie mnie poniesie.

*Julia Eilmes,
absolwentka*

Co tam u mnie słycać?

Pewnego dnia wiosną 2019 roku nie słycać było już szkolnego dzwonka. Pomimo to z budynku przy ul. Tęczowej 60 spokojnie wybiegli uczniowie. Ich twarze wyrażały wiele emocji, takich jak radość, zdenerwowanie, spokój, ulgę. Byli po maturach, a wśród tych ludzi byłam ja.

Po ukończeniu LO17 i otrzymaniu świadectwa maturalnego zaaplikowałam na Politechnikę Wrocławską. Wybrałam kierunek Inżynieria Zarządzania. Moje studia przygotowują nas do zakładania własnych przedsiębiorstw, organizowania pracy zespołów oraz prowadzenia projektów. Na studiach poznałam nowe możliwości używania Excela. Środowisko, z którego korzystałam już w liceum, okazało się idealnym miejscem do zabawy z programowaniem. Arkusz kalkulacyjny w połączeniu z VBA ma ogromną moc.

Po roku studiowania wszystkie zajęcia przeniesiono do strefy online. Nie było to łatwe i siedzenie w domu mocno mi ciążyło. Z tego powodu zaaplikowałam do organizacji BEST Wrocław i dostałam się. Jak się później okazało umiejętności, które zdobywam na studiach bardzo się przydają. Organizujemy kursy międzynarodowe i różne projekty o charakterze rozrywkowym. Obecnie w organizacji zajmuję się logistyką i prowadzeniem social mediów.



W najbliższym czasie zakończymy finałem dwa projekty. Pierwszym z nich jest BEST Hacks, czyli konkurs programistyczny skupiający się na rozwiązaniu globalnie występujących problemów na świecie. Drugi z nich to BEST IT Festival. Jest to trzydniowy festiwal informatyczny, podczas którego można zaczerpnąć wiedzę z szeroko rozumianej branży informatycznej oraz wziąć udział w turniejach i zagrać w gry retro.

Większość osób zapisała się do tej organizacji będąc na pierwszym roku, ja zrobiłam to dopiero na trzecim i nie żałuję. Na początku bałam się, że nie wystarczy mi czasu na studia i działanie w organizacji na stałe, ale myliłam się. Studiowanie jest priorytetem, ale nie daje doświadczenia praktycznego. Zdobytą wiedzę trzeba rozwijać na własną rękę, a przynależność do koła naukowego lub organizacji daje największą możliwość. Jeżeli myślisz o pójściu na studia, to nie bój się znaleźć dodatkowego zajęcia. To właśnie one dają możliwość trenowania nabytych na studiach umiejętności oraz pozwala na poznanie nowych zaangażowanych i chętnych do pomocy osób.

*Natalia Sienkiewicz,
absolwentka*

Mróz

marznę dziś w twoim obliczu
serce rozdieram bezradnie
ręce niegdyś ucięte
dziś wiedzą o wartości grosza

skrawką szmaty brakuje ciepłego
słowa obietnicy
starannie zaplątanej nici
co złączy nierozzerwalnie

mrozem być nierozważnym
jeńców brać zachłannie
ciepło oglądać z dala
przez szybę nostalgicznie

jest łatwo przy stole zostawiać miejsce
nie puknąć w drzwi drewniane
bo mrozem być łatwo
tak jak ty nim kiedyś zostanę

łasza

Samotność

Samotność, czym tak naprawdę jest?
Dla jednych jest to cisza
w gronie otaczających go ludzi.
Dla mnie jest to całkowicie pusty, ciemny pokój,
w którym nawet nasze oczywiste myśli
tracą logiczny sens...
Zaczynamy rozumieć rzeczy, które dotychczas
były dla nas nieistotne i niezrozumiałe.
W tym jakże pustym oraz równie przejrzystym
pokoju zaczynamy obierać inny pogląd
na raniących nas ludzi.
Zaczynamy się zastanawiać czy to nasza wina,
że nas zranili?
Podczas siedzenia w domu i głębokiego rozmyślenia
jedyne, co nam towarzyszy to cisza.
Nie ma nic gorszego, niż brak możliwości
odezwania się do kogośkolwiek,
oprócz własnego odbicia w ciemnej,
pokrytej deszczem szybie.

Kinga Kołodziej



Zdj. Stanisław Zawistowski



Zdj. Patrycja Dasiewicz

Bliźnięta

Masz blade dłonie
Niespracowane palce
Też kiedyś takie miałam
Masz szczery uśmiech
I czyste serce
Kiedyś też nie kłamałam
Umysł pełen nadziei
Oczy pełne miłości
Wielu w życiu kochałam
Wybacz mi, proszę
Za moje kłamstwa
Błagam cię, proszę
Nie podchodź zbyt blisko
Kiedyś będziesz w niebie
Mogę ci przysiąc
Ponad wszystkie przysięgi
Odnajdziesz ją kiedyś
A ja znajdę siebie
Bo niestety bliźnięta
Nigdy nie były
Dla mnie.

Milena Jaroszewicz

blądzisz bez celu

Każdy człowiek blądzi lecz pytanie, po co?
Jedni blądzą w poszukiwaniu
przygód,
Inni w poszukiwaniu bratniej duszy,
czy beztroskiego miejsca na ziemi.
Jedno jest pewne, bez względu na
najdalsze ludzkie wędrówki,
prędzej czy później człowiek znajdzie
swoją przysłowiową skarbnicę.
Nastanie moment, w którym jego
głównym celem i skarbnicą
stanie się ktoś, kto przypadkowo
pojawił się w jego życiu,
odnajdzie swoją beztroską kąt
na świecie, swoją oazę spokoju.
Skarbnicę, którego nikt wam nie zastąpi,
żadne majątki,
poczujecie się jak milionerzy tylko
bez pieniędzy.
Jest to niesamowite uczucie,
napędzające nas do blądzenia,
głowami w chmurach w poszukiwaniu
wspólnych wędrówek,
prowadzących do nikąd.

Kinga Kołodziej



Zdj. Natalia Kulbacka

Szarić

Futerko, kantar beżowy
kolor jego chrapek
jest szaro-różowy.
Pochodzenie zimnokrwiste,
jednym słowem zarąbiste.
Po pastwisku sobie biega,
trawę zjada jak torpeda.
Czwarty roczek mu już leci,
dużą owcą jest dla dzieci.
Z Dukątem jest za pan brat,
Baśką dla niego
niestety jak kąt.

Natalia Kulbacka

Skrzyp regałów czyli, co nowego w bibliotece

W ten listopadowy czas bardzo nas cieszy, że mimo ogromu obowiązków szkolnych i konieczności czytania lektur, wielu z Was nie może przejść obojętnie obok wystawionych w bibliotece nowych książek i zachłannie je wypożycza. To miód na nasze serca ☺, uważamy bowiem, że czytanie jest szkołą życia - uczy empatii, wzmacnia więzi społeczne, pozwala lepiej rozumieć innych. Wejście do światów symulowanych w literaturze i więź z bohaterami książek niewątpliwie nas zmienia, gdyż pozwala na rozszerzanie kręgu doświadczeń i poznanie życia z różnych perspektyw. A dzięki temu możemy stać się bardziej otwarci i wrażliwi na innych. Czytanie jest – mimo rozwoju audiowizualnych środków masowego przekazu – nigdy niewysychającym źródłem uczenia się przez całe życie.



Niech jesienna aura za oknem, która skłania do refleksji i melancholii, zachęci Was także do czytania. Na naszych półkach każdy znajdzie coś dla siebie: fantastykę, horrory, kryminały, reportaże, literaturę faktu i popularnonaukową, powieści graficzne, komiksy, poezję oraz książki obyczajowe.



A jeśli lubicie czytać na czytnikach lub telefonach albo słuchać audiobooków, to jak każdego roku w listopadzie, zachęcamy do bezpłatnego ich pobierania w ramach akcji Czytaj PL. Wśród udostępnionych w tej edycji 12 tytułów znajdują się: reportaże, kryminały, fantastyka, książka przyrodnicza i powieść o miłości

CZYTAJ PL

AKCJA

NIE Z TEJ ZIEMI

12 BESTSELLERÓW W CAŁOŚCI ZA DARMO PRZEZ CAŁY LISTOPAD

- 1 ŚCIĄGNIJ DARMOWĄ APLIKACJĘ WOBLINK
- 2 ZESKANUJ KOD Z PŁAKATU
- 3 CZYTAJ/SŁUCHAJ ZA DARMO DO 30.11.2021

Przebieg (innych) do czytania! Po przygotowaniu do akcji otrzymasz darmowe e-zaproszenie do Czytaj PL, afo znajomych! Szczegóły na stronie czytaj.pl

Życzymy miłego czytania, niech przyniesie Wam radość i ukojenie!

recenzja książki

Danielle L. Jensen. *Porwana Pieśniarka*. T. 1. Galeria Książki, 2016.

„Piękno można stworzyć, a wiedzę zdobyć, ale talentu nie da się ani kupić, ani nauczyć”.

„Porwana Pieśniarka” to pierwszy tom niesamowitej „Trylogii kłątwy” autorstwa Danielle L. Jensen. Z pozoru ta książka może wydawać się kolejnym schematycznym, paranormalnym romanssem, ale nic bardziej mylnego.

Pierwsze skrzypce w tej powieści grają trolle, co jest dość nietypowe, bo jeszcze nigdy się z tym nie spotkałam. Główna bohaterka - Cécile de Troyes zostaje porwana i uwięziona w tajemniczym mieście pod górą zwanym Trollus. Jego mieszkańcy są w nim zamknięci przeszło 5 stuleci, gdyż więzi je klątwa potężnej czarownicy. Pewnego dnia pojawiła się przepowiednia, mówiąca o związku ludzkiej dziewczyny i księcia trolli, który złamałby to zaklęcie i to właśnie w Cécili rozpoznano tę kobietę. Oczywiście główna bohaterka od pierwszej chwili myśli tylko o jednym - o ucieczce, jednak z biegiem czasu na jaw wychodzą coraz to nowsze fakty, w grę zaczynają wchodzić uczucia i wszystko się zmienia.



Moje odczucia po przeczytaniu całej serii są bardzo pozytywne. Książka zdecydowanie nie jest nudna. Pomimo że wydaje się historią idealną, to ciągle coś się dzieje, pojawiają się elementy zaskoczenia, całość została zakończona fenomenalnym zakończeniem. Magiczna kraina wykreowana przez autorkę sprawiła, że z chęcią poznałabym ją jeszcze bardziej. Kreacja bohaterów również zasługuje na uwagę. Każdy z nich jest inny, a mimo wszystko nie mniej potrzebny w tej historii. Baśniowa atmosfera dodała sporo kolorytu tej powieści i sprawiła, że czytało się ją jeszcze lepiej.

„Porwana Pieśniarka” to wciągająca historia o polityce, ambicjach, wartości przyjaźni i miłości. Oczywiście, jak każda książka ma swoje wady, ale mimo wszystko uważam, że nie wypłynęły ona znacząco na odbiór książki. Całość oceniam bardzo dobrze i myślę, że „Trylogia kłątwy” zdecydowanie zasługuje na uwagę.

Ania Podwysocka

kolory jesieni



Zdj. Patrycja Dasiewicz

*"Nie leń się stary przyjacielu,
odpisz porządnie kilka słów,
Czy jeszcze stoi na Hallera
- enigmatyczne Kino Lwów?"*

Wiktor Szalkiewicz

Kino Lwów

Kino, pierwotnie nazwane „**Roxy Filmpalast**”, a w czasach PRL-u „**Przodownik**”, po 1989 r. przemianowane na „**Lwów**”, miało swoją siedzibę w budynku wybudowanym w latach 1924-25 na zlecenie Independent Order of Odd Fellows (Niezależny Zakon Odd Fellows, wzorowany na strukturach wolnomularskich). **Zaprojektował go Adolf Rading, architekt** i przyszły współorganizator wrocławskiej wystawy Werkbundu WuWA. Gmach miał prostokątne okna o różnej wielkości oraz był pokryty szarym tynkiem i białym profilem. Lampy w kształcie półwalca oświetlały szeroki podest. Na parterze poza holem znajdowało się mieszkanie dozorczy. Na pierwszym piętrze miały swoje miejsce: biblioteka, pokoje konferencyjne oraz sale klubowe, zaś drugie piętro mieściło różne sale reprezentacyjne. Na najniższej kondygnacji, w piwnicy znajdowała się kuchnia oraz kręgielnia. W estetycznym budynku były polichromie zawierające geometryczne motywy, które niestety nie przetrwały wojny.



Teraz zamiast napisu „Kino Lwów” widnieje napis „Magnolia”



Plakat informujący o ostatnim wydarzeniu kulturalnym w tym budynku widnieje po dziś dzień na zniszczonym gmachu.

Przy okazji likwidacji łóż masonskich w 1936 roku, rozwiązano zakon Odd Fellows, a placówka została przebudowana na kino. „**Roxy Filmpalast**” oferowało na dwóch poziomach około 719 miejsc. Na tyłach kina znajdował się piękny ogród z fontanną, którego rewitalizację zgłoszono nawet w 2018 r. w projekcie z Wrocławskiego Budżetu Obywatelskiego.

W latach 50. XX wieku kino zmieniło nazwę na „**Przodownik**”, gdy zostało otworzone po gruntownym remoncie. Nazwę tę zawdzięczało ulicy przy której się znajdowało – czyli ul. Przodowników Pracy. W tym czasie **wnętrza budynku zaprojektował polski architekt Wacław Szpakowski**. „Przodownik” był wtedy jednym z 15 kin we Wrocławiu i liczył prawie 500 miejsc siedzących. **W grudniu 1989 roku kino przemianowano na „Lwów”**.

Niestety, wszystko co dobre musi się kiedyś skończyć. Prawie stuletnie kino zakończyło swoją działalność dziesięć lat temu. W 2011 roku, kiedy to zostało sprzedane za prawie 3 mln złotych. Było to związane z otwarciem DCF (Dolnośląskiego Centrum Filmowego). Teraz na jego miejscu powstanie klub fitness. Ostatni spektakl został wyświetlony 25 sierpnia 2011 roku...

Czy wasze babcie albo dziadkowie pamiętają te długie kolejki po bilet na „Wejście Smoka” albo „Drzewo życia”? Czy ktoś pamięta jak ten gmach tętnił życiem? Nie dajmy stuletniej historii odejść w zapomnienie, przekazmy ją młodym pokoleniom!

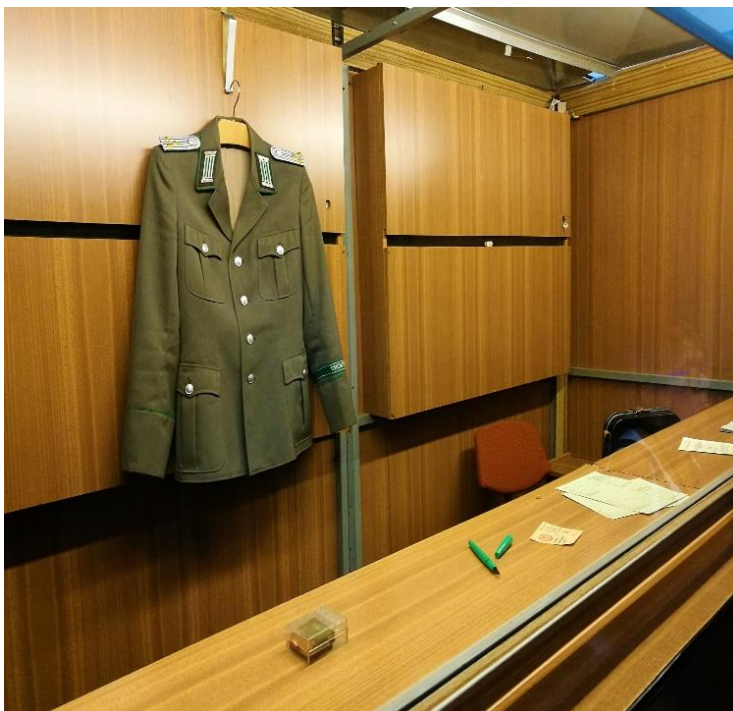
Natalia Kulbacka

Pałac Łez

Jest takie miejsce w Berlinie, którego nazwa nawet w języku niemieckim brzmi pięknie. Tränenpalast – czyli Pałac Łez. Choć leży w samym centrum miasta, nie wszyscy o nim słyszeli. Ci, którzy usłyszeli, są zaciekawieni jego tajemnicą. Ci, którzy zobaczyli Tränenpalast, pozostają pod wielkim wrażeniem jego historii.

Pałac Łez nie jest ani ładny, ani nowoczesny. Jest pozostałością po byłym systemie, reliktem epoki trabanta i DDR-u, prawdziwym dinozaurom wśród budowli z okresu zimnej wojny. Aż dziwne, że przetrwał upadek muru berlińskiego w niezmienionej niemal formie. Obecnie otoczony jest nowoczesną zabudową dzielnicy Mitte. Aby go odnaleźć, należy wybrać się w okolicę dworca Berlin-Friedrichstraße. Tränenpalast jest jego częścią. Wybudowany został w 1962 roku i służył jako przejście graniczne i hala odpraw pomiędzy wschodnim i zachodnim Berlinem. Miasto było podzielone murem i pełne ludzkich tragedii związanych z rozdzieleniem rodzin i ograniczaniem codziennych kontaktów. To właśnie na terenie Tränenpalast ludzie płakali – jedni ze szczęścia, że udało im się przejść surową kontrolę i odwiedzić bliskich, drudzy z rozpacz, że muszą pożegnać dziadka, babcię, przyjaciela czy narzeczoną, czasem na wiele miesięcy.

Pierwsze wrażenie po dotarciu na miejsce – Tränenpalast nie jest duży, raczej mały jak na tak wielką ilość ludzi, którzy tu zostawili swoje łzy i swoje historie. Chętni do przekroczenia granicy musieli jednak stać w długich kolejkach, pod czujnym okiem milicji i agentów tajnej policji (Stasi). Wewnątrz, po wejściu do przeszklonej hali – drugie zaskoczenie – ciasne przejścia i zamykane kabiny do kontroli osobistych. Wszystko po to, aby komunistyczna władza mogła pokazać siłę i zaznaczyć przewagę, wzbudzić strach i złamać człowieka.





Dziś trudno wyobrazić sobie tamte czasy i klimat zimnej wojny, zwłaszcza młodym ludziom, urodzonym – podobnie jak ja – już w XXI wieku. W Tränenpalast byłem kilka razy, zawsze szczęśliwy, że nie mam takich złych wspomnień. Lży widziałem, ale najczęściej w oczach starszych berlińczyków, którzy w ciszy siadali na kamiennych schodach hali odpraw.

Jeżeli chcielibyście poczuć prawdziwie ponurą magię tego miejsca, możecie przed wizytą w Pałacu Łez obejrzeć film Stevena Spielberga „**Most szpiegów**” (Bridge of Spies) z Tomem Hanksem i Markiem Rylancem w rolach głównych. Część zdjęć do tego filmu kręcona była we Wrocławiu, w Śródmieściu. Wrocławskie ulice Kurkowa i Ptasia zamieniły się wtedy w ulice wschodniego Berlina z lat 50-tych. A most szpiegów? Istnieje naprawdę i łączy dwa brzegi rzeki Haweli oraz Berlin z Poczdamem. W przeszłości – podobnie jak Pałac Łez – był przejściem granicznym, bramą ze Wschodu na Zachód.

Ale o tym napiszę może w kolejnym numerze naszej Cenzurki.

Tränenpalast przestał być smutnym i tragicznym miejscem w 1989 roku, po zburzeniu muru berlińskiego i połączeniu obu części miasta. Teraz działa tu muzeum, do którego wstęp dla wszystkich jest bezpłatny. Można tu zobaczyć kompletne wyposażenie dawnej hali odpraw i bardzo ciekawe eksponaty – stroje celników, stemple graniczne, paszporty, osobiste rzeczy zatrzymanych osób, oryginalne przepustki i wiele, wiele innych rzeczy. Można poczytać historie ludzi (jeśli zna się choć trochę język niemiecki) i odnaleźć polskie ślady solidarności z berlińczykami. Można też dowiedzieć się, że dzienny pobyt jednej osoby z Berlina Zachodniego na terenie Berlina Wschodniego kosztował – po przejściu drobiazgowej kontroli – 25 DM (wtedy w Niemczech walutą były marki).



Karol Fulawka

opowiadanie

Pamiętniki śmierci (2)

Dobrze, jak już mnie troszkę znacie, i chyba wam się podobało opowiadanie dziada z kosą, to jeszcze wam coś napiszę. Miałem pisać o żołnierzach z Westerplatte, zwłaszcza że niedawno świętowaliśmy Dzień Niepodległości, ale, em... nie chce mi się, więc napiszę o czymś, co stało się jeszcze wcześniej. I co może znacie z gimnazjum, ale to jest wersja ugrzeczniona, napisana przez tego, jak on miał...? A, Szekspira. No więc właśnie, wtedy mieszkałem we Włoszech, a konkretnie w Weronie. Doszło tam do dość, em... zabawnej sytuacji...? W każdym razie można było tam rozdać nagrody Darwina.

Kojarzycie „Samych swoich”? Włoskimi Kargulami i Pawlakami byli Kapuletti i Montecci. Jako że jesteście w liceum, to na bank mieliście swoje pierwsze miłości. Tak samo było z Romciem i Julcią. Tylko wy żyjecie... I nie braliście z tą pierwszą miłośką ślubu po jakichś dwóch dniach... Czego nie można powiedzieć o nich... No, ale wszystko wydarzyło się przez tego durnia z Grecji, i mojego dobrego ziomka, Amora. A było tak: Amorek zadzwonił do mnie z Olimpu i powiedział, że jest niedaleko i zaprasza mnie na kubek ambrozji do jakiegoś baru. Kiedy już tej ambrozji było troszkę za dużo, postanowiliśmy pójść zabawić się na jakąś ludzką imprezę. Naszą ulubioną zabawą jest stawianie się niewidzialnymi i udawanie poltergeistów. Amor chciał strzałą strącić butelkę, tyle że trafił nią Romea, strzała przeszła i trafiła Julcię.

- Ty Michaś, widziałeś to?
- Amek, CO TO BYŁA ZA STRZAŁA?!
- Eeee, drobnej miłości chyba..?
- ONA BYŁA WIĘKSZA NIŻ... O nie...

Trafił ich strzałą wiecznej miłości...

Co gorsza, Romcio troszkę się za bardzo wczuł i pocałował Juleczkę... A potem poszedł zawodzić pod jej balkon... Oczywiście w normalnej sytuacji nabijalibyśmy się z sytuacji, gdyby nie dwa fakty: Romeo miał 17 lat, a Julia 14, w tym wieku w głowie ma się jedno: niewiele. Po drugie: ich rodziny lubiły się tak bardzo, jak słuchacze pewnego radia z satanistami...

Co było potem nie wiedziałem, bo poszedłem do domu, ale dwa dni później dostałem potrójne zlecenie od aniołów. POTRÓJNE!!! To nie zapowiadało się dobrze... Wcześniej był pojedynek z udziałem Romea i sekretne małżeństwo plus genialny plan Julki i jakiegoś tam zakonnika, więc powinienem być spokojny, a jednak... Po prostu byłem prawie pewny, że te trzy młode osoby do zdjęcia, to byli oni i ktoś jeszcze. No więc idę na cmentarz, na którym wszystko miało się wydarzyć i co widzę? Pojedynek Tybalta z Romeem. Najpierw poszedł Tybalt, wziąłem go do siebie i patrzymy, że Romeo płacze nad grobem. Zapytałem Tybalta dlaczego, on odpowiedział, że przecież ona nie żyje, ale wtedy zobaczył nad nią poświęcone żywoty. Był kompletnie zdezorientowany. Wtedy Romcio zeżarł truciznę i ostatnie, co widział jak go brałem, to wstająca Julia. Staliśmy razem i patrzyliśmy na rozpaczającą Julkę i okropnie skonsternowanego Romea. Kiedy już wziąłem Julkę, razem z Tybaltem byliśmy świadkami wzorcowej małżeńskiej kłótni:

- Julia, jakim cudem żyłaś, jak umarłaś?! I teraz ten sztylet?!

- To ty o niczym nie wiesz?

- A powinienem o czymś wiedzieć?!

- Musiałeś zwać z miasta, to chciałam z tobą i posłałam do mnicha, który mi dał coś, po czym spałam trzy dni i jak mnie pochowali, to miałam dołączyć do ciebie, mnich miał ci powiedzieć!



Rys. Zuzanna Czajka

- Ale nie powiedział! Kogo ty zatrudniasz?

- A ty jesteś tak głupi, że się nie domyśliłeś! Och, za kogo ja wysłałam...

I tak to trwało do bramy św. Piotra. Ale ich wpuścił. Tybalta za cierpliwość, Romea za poświęcenie, a Julię za stworzenie subkultury emo. Wziąłem ze sobą Szkieletka, który pobawił się z niebiańskim cerberem, a ja uczestniczyłem w powitaniu najbardziej romantycznej pary, jaka kiedykolwiek żyła, na Ziemi dwie rodziny nawet jakoś się pogodziły, a Romeo i Julia dostali wspólny dom i **(nie)żyli długo i szczęśliwie**.

Michał Dusznik aka Filip Szul

Oczy niebieskie, życie królewskie Eksperyment Jane Elliot

Opisując eksperymenty psychologiczne możemy nauczyć się wielu rzeczy związanych z ludzką psychiką i socjologią. Większość zgłębionych przeze mnie doświadczeń ukazuje nam pewne zachowania społeczne, zachowania konformistyczne czy też zwyczajne schematy, którymi kierują się ludzie przy podejmowaniu niektórych decyzji. To my, ludzie, kreujemy społeczeństwo, w którym żyjemy i zazwyczaj to my jesteśmy winni zjawiskom występującym wśród nas. Jest tak dlatego, ponieważ to człowiek wymyślił, czego ma się obawiać, człowiek podąża za stereotypami i to człowiek właśnie określił wszechobecne normy.

Jednak funkcjonowanie na co dzień w konkretnym kręgu kulturowym pozwala dostrzec problemy społeczne, które są lukami w ustalaniu pewnych zwyczajów. To my jesteśmy społeczeństwem i tylko my możemy je naprawić.



Był słoneczny kwietniowy dzień 1968 roku, gdy Jane Elliot jako młoda nauczycielka podstawówki przygotowywała się do wyjścia do pracy. Za oknem można było dostrzec początki wiosny, a na wewnętrznym parapecie okna stała świeżo zaparzona, gorąca kawa. Elliot spakowała w pośpiechu wszystkie materiały na zajęcia dla dzieciaków, po czym pochwyciła leżącego na wierzchu croissanta i chłodzącą się od dłuższego czasu kawę, po czym podeszła do telewizora i energicznym ruchem włączyła go. Jedząc swoje śniadanie kobieta usilnie przysłuchiwała się wiadomościom, a w szczególności jednej, ostatnio szeroko komentowanej. Ostatnimi czasy przez Stany przewijał się pewien człowiek, działacz społeczny, Martin Luther King. Zastrzelili go, jak kiedyś Keneddy'ego i skutki były równie wstrząsające. Elliot знаła już tę sytuację z wczoraj, ale jej ogromny rozgłos pozwolił spojrzeć na nią z innej strony. Spojrzeć z innej strony na człowieka, który oddał życie za swoje przekonania.

Pierwszym uczniem, który pojawił się w jej klasie był Steven Armstrong. Był dość rozkojarzony i miał minę, jakby nie do końca był obecny, co ją zaniepokoiło.

- Dzień dobry Steve. Co to za mina o poranku? – spytała Elliot, poprawiając kołnierzyk fikuśnej koszulki w groszki.

Dzieciak westchnął i wydusił z siebie słowa, które od rana zaprzętały mu głowę.

- Oglądaliśmy wczoraj wiadomości do kolacji i widzieliśmy, że zastrzelono tego Kinga.

Elliot pokiwała głową.

- I tym się tak martwisz, kochanie? – dopytała zmartwiona

- Dlaczego właściwie mieliby to robić?

Zadane pytanie przyprawiło ją o dreszcze. Chłopak nie rozumiał tego mechanizmu, ponieważ był za młody. Ponieważ był biały. Biały, jak również wszystkie inne dzieci w jej klasie.

Gdy wszyscy uczniowie zebrali się w sali, temat Kinga nikogo nie opuszczał. Jedni, z rodzicami o bardziej liberalnych poglądach wskazywali na bestialstwo sytuacji, inni nie byli do końca obeznani w tej postaci. Wokół nasuwało się jednak tylko jedno pytanie – dlaczego Martin Luther King został zastrzelony?

Gdy Elliot udało się wyciszyć klasę i po raz setny poprawić spódnicę, zadała im następujące pytanie.

- Zastanawialiście się kiedyś, jak to jest mieć inny kolor skóry? Jak się czują czarne dzieci w waszym wieku?

Zmieszana klasa nie odpowiedziała nic na jej słowa i kręcąc przecząco głowami pozwoliła nauczycielce mówić dalej.

- Nie wiecie. A z tego względu, że jesteście w szkole, to powinniście się dowiedzieć. Proponuje wam więc zabawę.

- Zabawę? – odparły chórem, nagradzając ją swoim zainteresowaniem.

- Tak, to będzie trochę jak zabawa. – skupione oczy Jane Elliot prześwidrowały tęczęwki swoich uczniów, gdy w jej umyśle rodził się pomysł. - Większość z was ma niebieskie oczy, prawda? – mówiła, idąc przez salę – Więc wyobraźcie sobie, że wy, jako posiadacze oczu z mniejszą zawartością..

- Melaniny.

- Tak, melaniny, wy jesteście szczególnie. Dzięki temu będziecie mogli wcześniej iść na lunch i bawić się na jednym kawałku placu zabaw, bez waszych kolegów o oczach brązowych.

Elliot stanęła na środku sali.

- Gra zakończy się dzisiaj po lekcjach.

Mijały kolejne godziny, a nauczycielka obserwowała i bacznie zapisywała w swoim notatniku rzeczy, które wyrabiali jej podopieczni. Niebieskoocy mieli więcej praw, jasne, więc byli też przez nią lepiej traktowani. Dzieci o ciemniejszych tęczęwkach czuły się wyraźnie niekomfortowo, nie mogły nawet się skupić na zajęciach, mimo, że wielu z nich miało ogromny potencjał. Cała pewność siebie, jaką dysponowali została im odebrana, ponieważ nie otrzymywali wsparcia ani podobnych standardów. A to przekładało się na ich wyniki.

Niebieskoocy zachowywali się podle. Nie, nie tylko byli arogancy i czuli się lepsi, ale również patrzyli z góry na swoich brązowookich kolegów, z którymi przecież jeszcze wczoraj chętnie się bawili. Nauczycielka po skończonej pracy była w szoku i bała się, że to wszystko może pójść za daleko.

- Teraz wasze role się odwrócą – oznajmiła następnego dnia rozglądając się po zdziwionych minach uczniów – To brązowoocy będą mieli większe prawa, robiąc to samo, co wy niebieskoocy robiliście wczoraj.

Liczyła, że przebieg tego dnia będzie podobny jak wczoraj i oczywiście był, lecz te dwa dni różnił fakt, że tym razem dzieci z większą dominacją nie były aż tak paskudne dla swoich „gorszych” towarzyszy. Elliot doszła do wniosku, że mogli oni być znudzeni całą zabawą, albo po prostu.. nie chciały zrobić przykrości, jaka została wcześniej im wyrządzona.

Po dwóch dniach od rozpoczęcia zabawy, zapytała ich o odczucia.

- Moi mili, co było według was w tym wszystkim *najgorsze*?

W klasie można było zaobserwować las rąk. Gdy jej podopieczni opowiadali o swoich odczuciach, słyszało się w ich głosie nie tylko gorycz, ale również zrozumienie, że nie chcą już nigdy być tak traktowane. W ich umysłach została wyryta moralna zasada, w której każdy człowiek jest tylko człowiekiem i innego podziału nie ma.

Opisany przeze mnie powyżej eksperyment toczył się piątego i szóstego dnia 1968 roku, jego pomysłodawczynią była Jane Elliot, która po śmierci Martina Luther Kinga chciała pokazać dzieciom, na czym polega dyskryminacja. Eksperyment był na tyle udany, że Elliot powtarzała go przez kilka kolejnych lat, a w 1970 roku powstał na jego bazie film. Dwadzieścia siedem lat po tym wydała książkę opisującą ten mechanizm. Doczekała się dużego rozgłosu.

A ty, masz niebieskie oczy?

Milena Jaroszewicz

mówimy po angielsku

Buffalo – one word, lots of meanings

In this article I'd like to present you a highly engrossing sentence I've recently faced.

Buffalo buffalo Buffalo buffalo buffalo buffalo Buffalo buffalo.

Generally speaking, it is a grammatically correct sentence which is often used in order to demonstrate how homonyms* and homophones** can be used to create confusing, hard-to-understand sentences.

For the first time it was mentioned in 1967 in "Beyond Language" written by Dmitri Borgmann. After this publication in 1992, the sentence was reported to the discussion group named Linguist List.

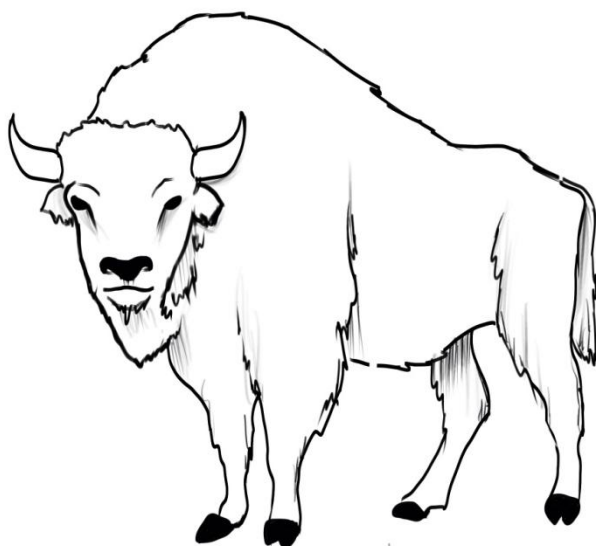
At first, it may look quite complicated, but I'll try to explain it, starting from the word **buffalo**, which actually has several different meanings.

1. Buffalo – as **a town located in New York state.** (NOUN)



Rysunki: Hanna Jędrusiak

2. buffalo – as **an animal in the plural form.** It's also known as a bison. (NOUN)



3. buffalo - which means **to intimidate or scare somebody.** (VERB)



According to this note, the whole sentence is presented as follows:

Buffalo¹ buffalo² Buffalo¹ buffalo² buffalo³ buffalo³ Buffalo¹ buffalo².

Finally, if we want to pronounce it in a more accessible version, it'll be written that way:
The bison from Buffalo, which Buffalo bison intimidate, intimidate bison from Buffalo.

Naturally, we could also give several examples of similar sentences which occur in other languages. Here are a few of them:

Polish:

Palmy palmy Palmy – a suggestion to burn a few palm trees in Palma de Mallorca.

Może morze może – Perhaps the sea is able to do something.

Serbo-Croatian:

Gore gore gore gore. – Over there the hills are burning more and more.

Ukrainian:

Kosyj z kosoju kosoju kosoju kosoju kosyw – A cross-eyed man with a slanted plait was scything with a slanted scythe.

I hope you had an opportunity to increase your knowledge by these absorbing lexical and grammatical points and enjoyed my article at the same time.

See you in the next edition :-).

Adam Morawiec

* Homonyms – Words having the same spelling or pronunciation, but different meaning ex. bat (an animal) – bat (a part of sport equipment)

** Homophones – Words pronounced in the same as others but having a different meaning ex. sight – site

Sources:

- wikipedia.org
- blog.writeathome.com

rock with nikky

Upiorna playlista

Witam serdecznie wszystkich czytelników w kolejnym ROCK WITH NIKKY. Halloween już formalnie za nami, jednak dla niektórych to święto trwa cały rok. Nawiasem mówiąc, jest to niesprawiedliwe, że Boże Narodzenie trwa kilka dni. Poniżej znajduje się playlista utworów, które pozwolą na dłuższe cieszenie się Halloweenem.

1. DIG UP HER BONES – The Misfits

Zawsze, gdy słucham Misfits chcę, żeby już było Halloween. Szczególnie tyczy się to tej piosenki. Wydaje mi się, że jest jedną z popularniejszych piosenek zespołu.

2. EXTRAORDINARY GIRL – Green day

Nie wiem czemu, ale melodia tej piosenki kojarzy mi się z upiornym placem zabaw. Cały album, na którym jest ten utwór (21st Century Breakdown) jest w podobnym klimacie.

3. CREATURES – Motionless In White

Creatures to bardzo ważny utwór dla MIW, jest to tytułowa piosenka ich debiutanckiego albumu. Warto przesłuchać cały, jest on zadedykowany fanom – kilka piosenek składa się z tekstów ułożonych przez słuchaczy.

4. SCARED – Three Days Grace

W porównaniu do większości utworów zespołu, Scared jest nieco bardziej niepokojący (w dobrym znaczeniu). Przytłumiony na zwrotkach wokół nadaje piosence niespotykany charakter.

5. THE OUTSIDER – Black Veil Brides

Gitara na wstępie spokojnie mogłaby być czołówką do filmu o wampirach z obsesją na punkcie świec i czarnej kredki do oczu. Jeśli czujesz się samotny na szkolnym korytarzu, jest to piosenka dla Ciebie.

To są moje halloweenowe propozycje. Na zdjęciu jest dynia, muszę się nią pochwalić, bo to moje dzieło.

W OGŁOSZENIACH PARAFIALNYCH chcę tylko przypomnieć, że można do mnie podejść (podchodźcie, bo mi smutno) i podziękować tym, co odważyli się porozmawiać z tym przerażającym punkiem o złowieszczym wzroście, aż 165 cm. To był sarkazm, jeżeli ktoś nie załapał.



MIŁOŚĆ UCZNIOWIE, STAY SPOOKY!

Nikky

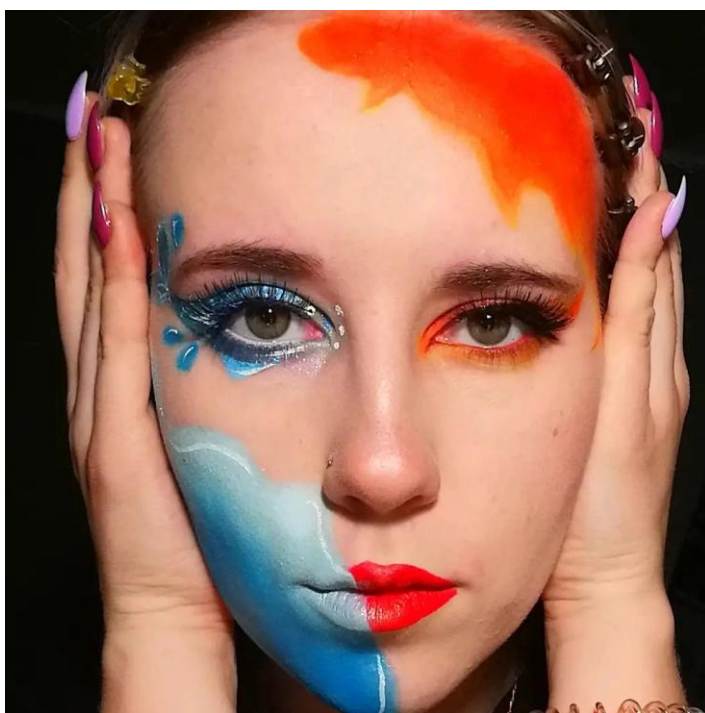
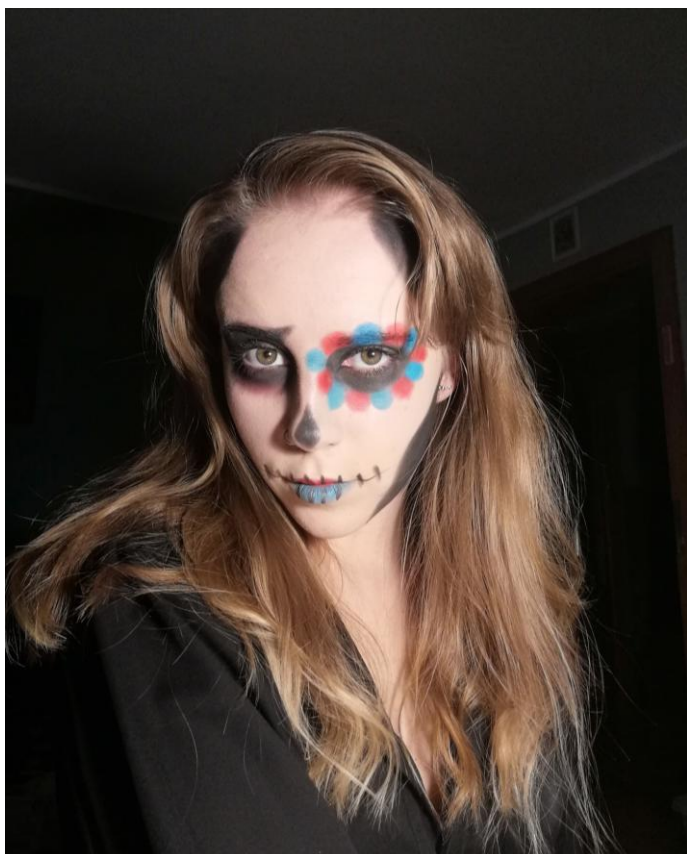
Nietuzinkowe charakteryzacje

Hej, jestem Hania, chodzę do teatralnej 3E3 w naszym ukochanym LO ;) Jak widać, interesuję się makijażem, a wszystko zaczęło się, gdy miałam 14 lat. Preferuję nietuzinkowe, kolorowe charakteryzacje. Na co dzień również można mnie w takich zobaczyć, ale nie za często :)

Poniżej prezentuję kilka moich makijaży z ostatnich miesięcy, w tym odtworzenie makijażu zrobionego przez moją mamę na Halloween z 2k15 oraz halloweenową geiszę, w której pokazałam się w piątek 29 października br. w szkole. Reszta to charakteryzacje inspirowane propozycjami moich znajomych :)

Hanna Buczek

Mój instagram: [dziekkocotymasznatwarzy](#)



Kawa i ciastko na Narodowym – czyli przesady w sporcie

Ludzie często są przesadni – jedni bardziej, drudzy mniej. Sportowcy i osoby związane ze sportem należą do tych, dla których przesady mają szczególne znaczenie, zwłaszcza przed ważnymi dla nich zawodami.

Wśród sportowców najbardziej przesadni są prawdopodobnie piłkarze i ich trenerzy. Może jest to związane z tym, że mecz piłkarski jest jak teatr, a zawodnicy i trenerzy są aktorami tego widowiska oglądanego przez tysiące widzów. **Adam Nawalka** (były trener narodowej reprezentacji Polski) przed spotkaniami unikał picia kawy, ale gdy mecz był rozgrywany na Stadionie Narodowym, to zamawiał kawę, ale wtedy zawsze razem z ciastkiem. Wolał też, aby autobus z piłkarzami nigdy się nie cofał, bo to mogłoby przynieść drużynie pecha. Jego kolega, **Jerzy Engel** przed każdym meczem reprezentacji Polski zakładał szczęśliwy dla siebie płaszcz, bez względu na warunki atmosferyczne. **Ryszard Tarasiewicz** sięgał z kolei do kieszeni, wyjmował trzy obrazki święte (m.in. z papieżem Janem Pawłem II) i po kolei je całował. **Kamil Glik** (reprezentacyjny obrońca) zawiązuje przed meczem korki zaczynał od prawego, nigdy od lewego. **Sebastian Miła** (zawodnik Śląska Wrocław i reprezentacji Polski) zawiązywał buty odwrotnie, zaczynając od lewego. Jak mówił, w ten sposób chciał się bardziej skupić na lewej nodze, którą znacznie lepiej kopał piłkę. **Marcin Żewłakow**, grając jako obrońca z orzelkiem na koszulce, nigdy nie złamał zasady dotyczącej korzystania ze stadionowej toalety. Zawsze wybierał pisuar, który był zamontowany jako pierwszy z lewej strony, nawet jeżeli musiał czekać w kolejce, aż będzie wolny. Wielu piłkarzy, wbiegając na murawę, zwraca baczną uwagę na to, którą nogę postawi jako pierwszą. I tak na przykład **Maciej Żurawski** z Wisły Kraków pierwszy krok stawiał zawsze prawą, a **Piotr Reiss** z Lecha Poznań – lewą.



Wśród koszykarzy także nie brakuje przesadnych zawodników. **Maciej Zieliński** (koszykarz WKS Śląsk Wrocław i reprezentacji Polski) przed meczem nigdy się nie golił i zawsze słuchał utworów grupy Metallica. **Adam Wójcik**, chyba najbardziej znany wrocławski koszykarz, w szatni przestrzegał niezmiennie jednej zasady – przebierając się na mecz, zaczynał od założenia lewej skarpetki i lewego buta.

Każdy, kto oglądał skoki narciarskie zauważył, że wielu sportowców przed ruszeniem w dół po rozbiegu, wykonuje różne, często dziwne, ruchy i gesty. Najpopularniejsze z nich to: klepanie się po kolanach lub udach, (**Thomas Morgenstern**) i plucie (**Gregor Schlierenzauer**). Niektórzy skoczkowie są bardzo rygorystycznie przywiązani do swojej przedstartowej diety. W okresie największych sukcesów **Adama Malysza** i rozkwitu jego kariery, wielką popularność zdobyła bułka z bananem.

Dla niektórych sportowców szczególnego znaczenia nabierają kolory lub rzeczy należące do bliskich im osób. Znakomita polska pływaczka, medalistka olimpijska **Otylia Jędrzejczak** wierzyła, że szczęście przyniesie jej czepek biały (w eliminacjach) i czerwony (w finałach). Rajdowy mistrz Europy, **Krzysztof Holowczyc**, na ważne dla siebie wyścigi zabierał do auta skarpetki swoich córek, aby przyniosły mu szczęście i sukces w zawodach. Mistrzyni świata i mistrzyni olimpijska w rzucie młotem, wielka gwiazda polskiej lekkoatletyki, **Anita Włodarczyk** podczas występów używała rękawicy Kamili Skolimowskiej (mistrzyni olimpijskiej z Sydney), która zmarła tragicznie w wieku 27 lat. Kiedy wysłużona rękawica Kamili nie nadawała się już do rzucania, Anita zakładała ją pod swoją nową rękawicę wierząc, że nadal będzie osiągała rekordowe wyniki. I tak rzeczywiście było.

Można sobie zadać ważne pytanie – po co znakomitym sportowcom potrzebne są przesady? Przecież do swojej wielkiej formy doszli systematyczną, wytężoną pracą. Zdobyte przez nich tytuły i medale są tego najlepszym dowodem. Może chodzi o dodanie pewności siebie i przyciągnięcie szczęścia, które podobno sprzyja lepszym?

Wielu z nas, uczniów także wierzy, że maskotki, jakieś rzeczy czy określone zachowania przyniosą nam szczęście na egzaminach. Ale jeżeli się do nich rzetelnie nie przygotujemy, to czy osiągniemy dobre wyniki?

Karol Fulawka

Źródła:

<https://www.wroclaw.pl/przesady-w-sporcie>

<https://sport.tvp.pl/50784288/przesady-polskich-sportowcow-kto-wiazal-lewego-buta-a-kto-prawego-kto-korzystal-z-lewego-pisuaru-adam-nawalka-jerzy-engel-i-inni-sportowy-wieczor>



Jesienne niebo

Maria Jasnorzewska Pawlikowska

**Jesienne niebo słodkie, pełne łaski
spowite w szal kaukaski,
przez drzew bezlistnych rozszczepione pędzle
przeciąga różową frędzlę.**

**I ku nadziei mej podchodzi z bliska,
słodyczą mnie uściskaj
i na tęsknocie mej opiera dłonie
- pachną ostatnie lewkonie.**

**Jesienne niebo słodkie, pełne łaski,
zwija swój szal kaukaski
a odrzuciwszy go, staje bez ruchu
z cekinem złotym w uchu.**

Zdj. Stanisław Zawistowski

od redakcji

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do współtworzenia Cenzurki. Jeżeli chcecie dzielić się z rówieśnikami swoją twórczością, spostrzeżeniami, myślami, zaangażujcie się w pracę nad naszą gazetką. Ciekawe teksty chętnie wydrukujemy. Możecie je dostarczyć do biblioteki szkolnej lub przesłać na adres e-mail: **biblioteka.lo17@wp.eu**.

Czekamy na Was i Wasze pomysły codziennie w bibliotece szkolnej!

Autorzy tekstów, rysunków i zdjęć:

Milena Jaroszewicz, kl. 3 A3; Ania Podwysocka, kl. 3 D4; Hanna Buczek, kl. 3 E3; Filip Szul, kl. 3 E3;
Martyna Rams, kl. 3 F4; Hanna Jędrusiak, kl. 3 F4; Zuzanna Czajka, kl. 3 F4;
Michalina Rosin, kl. 2A; Anna Kosiek, kl. 2A; Patrycja Dasiewicz, kl. 2A; Adam Morawiec, kl. 2A;
Kinga Chmielewska, kl. 1A; Karol Fuławka, kl. 1B;
Kinga Kołodziej, kl. 1D; Stanisław Zawistowski, kl. 1D; Natalia Kulbacka, kl. 1F;
oraz Julia Eilmes i Natalia Sienkiewicz - absolwentki.

Opiekę nad całością prac sprawują nauczyciele: Jolanta Nogaj i Lucyna Grochocka - bibliotekarki.

**Cenzurka dostępna jest w bibliotece szkolnej
oraz w wersji elektronicznej na stronie internetowej szkoły w zakładce Szkoła→Gazetka szkolna.**

Aby wszystko było jasne...

Treści prezentowane w gazetce są wyrazem indywidualnych przekonań autorów, opiekunowie ingerują jedynie w przypadku poważniejszych naruszeń zasad ortografii, gramatyki i dobrych obyczajów.